

Wielokulturowe korzenie łódzkiego sportu

JACEK BURSKI

Profesjonalny sport jest dzieckiem współczesności. Współczesności rozumianej szeroko, razem ze swoim zachwytem nad masą, który akurat w sporcie przejawia się w przyciąganiu tłumów i dążeniu do jak największych sukcesów, pieniędzy, ale też w kontekście tych elementów, które związane są ze stałym mieszanym się różnych grup etnicznych i religijnych. Wielokulturowość to także najbardziej charakterystyczny rys społeczności łódzkiej przed II wojną światową. Tym bardziej w sporcie, w którym rywalizacja niosła dodatkowe, symboliczne znaczenia.

Można powiedzieć, że Łódź jest rówieśnikiem współczesnego sportu. Szybki rozwój przemysłu i gwałtowny przyrost ludności wiązał się ze stopniowym rozwojem sfery rozrywki. Razem z przemianami gospodarczymi i społecznymi zmieniała się tkanka organizacji sportowych działających w mieście. Stowarzyszenia, pojawiające się na przełomie XIX i XX wieku, przyciągały publiczność i tworzyły modę na spędzanie wolnego czasu poprzez uczestnictwo w wydarzeniach sportowych. Do 1918 roku powstało około czterdziestu organizacji w mieście. W tym okresie charakterystyczne było dość ściśle oddzielenie poszczególnych wspólnot etnicznych od siebie. W kontekście sportu separacja ludności polskiej, żydowskiej i niemieckiej miała charakter cezury narodowościowych, zabraniających przyjmowania do grona członków osób innej narodowości. Były to postulaty podtrzymywane na przykład przez władze carskie zainteresowane podsycaniem konfliktów, także na niwie sportowej. Stosowana przez zaborców reguła „dziel i rządź” objawiała się między innymi ograniczaniem możliwości formalnego zarejestrowania działalności organizacji polskich. Takich kłopotów nie miała za to społeczność niemiecka, która do końca I wojny światowej stworzyła najliczniejszą grupę klubów i stowarzyszeń sportowych w mieście.

Zmiana polityki członkowskiej nastąpiła wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Po pierwsze, organizacje niemieckie, wcześniej broniące dostępu do członkostwa, otworzyły się na ludność polską, tym samym polonizując się w procesie zmian politycznych. Po drugie, państwo polskie było żywo zainteresowane szybkim rozwojem organizacji sportowych zgodnie z polityką, bardzo popularną w ówczesnym okresie w Europie, która zakładała, że poprzez sport trzeba wychowywać zdrowych obywateli zdolnych do podjęcia służby wojskowej w okresie wojny. Te czynniki oraz likwidacja barier administracyjnych spowodowały, że do 1939 roku w Łodzi zarejestrowano około 140 organizacji zajmujących się działalnością sportową. I nie były to w skali kraju organizacje marginalne. Wiele z nich odnosiło znaczące sukcesy, a niektóre odgrywały także istotną rolę w budowaniu struktur ogólnopolskich (między innymi Łódzki Klub Sportowy, który jest członkiem-założycielem Polskiego Związku Piłki Nożnej).

W dobie łódzkiej ekspansji przemysłowej, przyciągającej do miasta masy Polaków, Żydów i Niemców, sport dawał im nie tylko możliwość modnej rozrywki, ale też poczucie przynależności do światowego ruchu sportowego, powstałego w drugiej połowie XIX wieku. W 1912 roku – w odpowiedzi na Igrzyska

Olimpijskie w Sztokholmie – w Łodzi zostały zorganizowane Wielkie Łódzkie Igrzyska Olimpijskie, w których uczestniczyły wszystkie organizacje sportowe w mieście i goście z Krakowa (AZS Kraków).

Tym bardziej boli fakt, że po 1945 roku doszło do wyjąłowania łódzkiego sportu z organizacji żydowskich i niemieckich. Jakkolwiek było to związane ze skutkami wojny i z przemianami politycznymi i społecznymi dotyczącymi nie tylko Łódź czy Polskę, ale także całą Europę, to wymiar straty z tym związanej trudno ocenić. Po 1945 roku silne kluby sportowe powstawały tylko pod opieką lokalnych zakładów przemysłowych, które przez cały okres PRL łożyły na rozwój infrastruktury, wychowanie młodzieży i ewentualne ściąganie zawodników. To oczywiście też był okres pełen sukcesów, pewnie nawet większych niż przed wojną. Był to też jednak sport zupełnie inny w swoim charakterze społecznym, sport socjalistyczny ze wszystkimi wadami i zaletami.

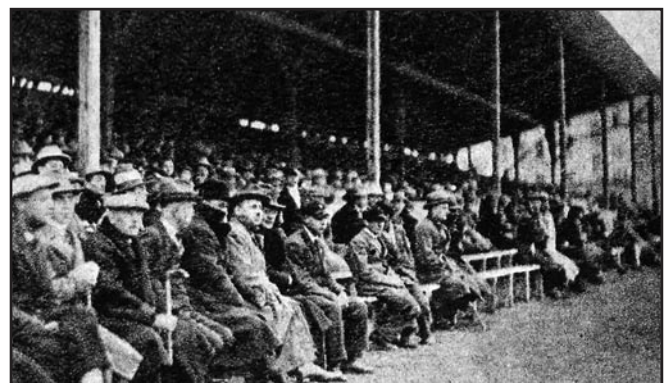
Z perspektywy czasu łatwo popaść w romantyczną rutynę i założyć, że ówczesny świat (szczególnie międzywojenny) miał w sobie dużo więcej uroku, więc także jego sport powinien w idylliczny sposób odnosić się chociażby do kwestii antysemityzmu i nietolerancji. Nic bardziej mylnego. Wiemy, że sport, w tym szczególnie piłka nożna, miał swoistą nieprzyjemność spotykać się z problemem rosnącego antysemityzmu. Tu dosyć chwalebna kartą zapisał się wspomniany już Łódzki Klub Sportowy, który w 1938 roku między innymi razem z Cracovią Kraków zablokował wzorowaną na getcie ławkowym uchwałę dotyczącą wykluczenia osób pochodzenia żydowskiego z polskiej piłki nożnej, która została zaproponowana przez **Wartę Poznań**, znaną przed wojną ze skrajnie nacjonalistycznych wystąpień, na zjeździe PZPN. Nie oznacza to, że w Łodzi funkcjonował jakiś specyficzny system pozwalający na bezboleśne współdziałanie różnych nacji. Choć nie mamy (albo z pewnością do takich źródeł nie dotarłem) informacji o otwartych konfliktach narodowościowych w łódzkim sporcie, to trudno przyjąć, że takich nie było. To co w Łodzi było charakterystyczne, to po prostu bardzo zróżnicowana i szeroko realizowana wizja sportu jako elementu działalności społecznej. Wkład poszczególnych nacji trudno oszacować, choć jednej rzeczy nie można pominąć. Ten swoisty *melting pot* dawał czasami niezwykle przykłady pogmatwania losów ludzkich.

Dowodem tego niech będzie historia Łódzkiego Klubu Sportowego, który został założony między innymi przez osoby pochodzenia żydowskiego, a który miał być klubem miejskim otwartym nie na Polaków, Niemców czy Żydów, ale na Łożdzian jako takich. Choć dziś próbuje się oficjalnie o tym nie pamiętać, w biało-czerwonobiałych barwach występował przedstawiciel różnych narodowości. Dziwi niezmiernie fakt, że została zapomniana postać Romana Kantora, który jako jedyny Żyd został wpuszczony do budynku YMCA (niechrześcijaństwo nie mieli tam wstępu). Stało się to w związku z faktem ślubowania olimpijskiego – Kantor jako wysmienity szermierz i zawodnik ŁKS reprezentował Polskę na Igrzyskach Olimpijskich w 1936 roku w Berlinie. W czasie wojny brał udział w kampanii wrześniowej i ostatecznie zginął na Majdanku.

Dzisiaj obserwujemy rosnącą nienawiść między kibicami łódzskich klubów. One same, będące obecnie w prywatnych rękach, rywalizują nie tyle sportowo, co organizacyjnie, próbując ściągnąć sponsorów i pieniądze z miasta, które stało się w pewnych przypadkach jedynym źródłem finansowania. Być może razem z nowym spojrzeniem, rodzącym się wraz z przyciąganiem profesjonalnych inwestorów, przyjdzie też moment na zastanowienie się nad własną historią, która nie zaczęła się w 1989 czy nawet 1945 roku. Klub sportowy w swojej istocie, pomijając jego wymiar finansowy, opiera się na budowaniu wspólnoty. Taką najłatwiej jest tworzyć na bazie historii – czasami odnosząc się do sukcesów, jeśli są znaczące, czasami przypominając o tradycji, o związkach między klubem a społecznością lokalną, wychodzących często poza okres życia jednego pokolenia. Mimo cezury II wojny światowej można wracać w Łodzi do okresu, w którym miasto żyło płucami polskimi, żydowskimi, niemieckimi i rosyjskimi. To jest widoczne w sferze kultury. Wydaje się również, że można, a nawet trzeba to robić w przypadku sportu – który w łódzkiej odsonie był odbiciem mieszania się losów nacji tworzących Łódź.



Roman Kantor



Pełny stadion ŁKS (lata 20.)